

Chopin oczami George Sand

fotoreportaż z Nokturnu



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



PKO BANK POLSKI



Staropolanka



TOYOTA



HARDY
WORKING TOOLS



FRYDERYK
HOTEL



HOTEL
Jarzębina



HANKA
&
VILLA
OLIVIA

pro/pianoforte



YAMAHA



Jedynka



Dwójka



TVP WROCLAW



Ruch muzyczny



Panorama

BIULETYN FESTIWALOWY

64 Międzynarodowy Festiwal Chopinowski

NUMER

7

13 SIERPNIA 2009
3,00 ZŁ

CZWARTEK, 13 SIERPNIA 2009

SALA KAMERALNA IM. JANA WEBERA
10.00 KURS MISTRZOWSKI - PROF. MATTI RAEKALLIO

DWOREK CHOPINA
16.00 KONCERT KAMERALNY „FELIX MENDELSSOHN-BARTHOLDY”
KWARTET PRIMA VISTA & KWARTET WILANÓW

Gade, Mendelssohn-Bartholdy
20.00 RECITAL FORTEPIANOWY - EUGEN INDJIC
Chopin, Schumann, Ravel

GORĄCO POLECAM

Marcin Majchrowski



Maski i bale maskowe jakoś zaczyna przykrywać pomrok dziejów. Coraz mniej okazji, by – przywdziawszy maskę – bawić się mniej lub bardziej beztrudnie. Masek przestaje się używać. Bardzo symptomatyczne, bo – jak ktoś to trafnie ujął – w masce zawarty jest niezwykle paradoks. Maska tak naprawdę niczego nie skrywa, przeciwnie – obnaża, pokazuje prawdziwe oblicze tego, kto ją nosi. Może więc karnawałowe bale z ich nieodzownym atrybutem organizowano po to, by ich uczestnicy epatowali prawdziwymi obliczami? Jeden z najgenialniejszych utworów Roberta Schumanna – *Karnawał op. 9* – pełen jest masek i przebrań. Owe *niewielkie scenki na czterech nutach* tylko pozornie są niewinne i błah.

Gdy zajrzeć głębiej (pod maski i przebrania) objawia się wielki kunszt: zmysłu obserwacji, trafnego portretowania i karykaturowania. Znajomi i przyjaciele wirują wokół samego, trochę zagubionego życiowo i emocjonalnie Roberta, mieszając się w tańcu z postaciami z *commedia dell'arte*. A owe cztery nuty? – to taka intelektualna rozszada dla słuchacza: rozszyfrować, gdzie i z jakim natężeniem pojawi się muzyczny kryptogram, jednoczący opus 9. Podpowiadam, że chodzi o Asch – miejscowość, z której pochodziła ówczesna narzeczona Schumanna – Ernestyna von Fricken. To jednak tylko jedno z możliwych rozwiązań, bo „asch” tkwi w niemieckim *Fasching* (czyli karnawale), a gdy zamienimy kolejność „asch” na „scha” otrzymamy... początek nazwiska Schumann, zresztą „a” również można tam znaleźć. Asch można wyrazić dźwiękami: a – es – c – h albo as – c – h lub es – c – h – te dźwięki zaklął kompozytor w nutach poszczególnych miniatur. Trzeba się dokładnie wsłuchiwać – stanowią podstawę muzycznych charakterystyk gości: Pierrota, Arlekina, Pantalona czy Colombiny. A na ów maskowy bal zaprosił przecież Schumann także postaci całkiem realne: Estrellę (wspomnianą Ernestynę von Fricken) nobliwą Chiarinę (maska Clary Wieck), krotochwilną *Coquette* (służąca, która zaraziła go syfilisem). Przybędzie zatańczyć w rytm niemieckiego walca demoniczny Niccolo Paganini, ale Fryderyk Chopin zostanie przy swoim nokturnowym, nieco eterycznym image'u. Sobie odmalował Robert natomiast portret podwójny: porwyczego Florestana i cichego Euzebiusza. Rozpatrywani razem tworzą dopiero całość, jak Dr Jekyll i Mr Hyde. Naprawdę tak o sobie myślał czy to tylko dwie maski, zmieniane w zależności od nastroju? Życie pokazało, że więcej tu prawdy niż udawanej kokieterii. Ale na razie – troski na bok, mamy przecież razem z Schumannem, Chopinem, Paganinim, Clarą i Arlekinem tańczyć i bawić się. Dwa Sfinksy będą nas bacznie obserwować i milcząco, wymownie komentować.



Mendelssohn w Dusznikach

W tym roku obchodzimy dwusetną rocznicę urodzin Felixa Mendelssohna. Uczymy ją również na Międzynarodowym Festiwalu Chopinowskim. Dzisiejszy dzień poświęcony zostanie temu wybitnemu kompozytorowi.



Twórca uwertury do *Snu nocy letniej*, z której pochodzi najstynniejsze dzieło artysty - *Marsz Weselny*, odwiedził Duszniki w 1823 roku. Mendelssohn miał wówczas 14 lat. Przybył do kurortu w odwiedziny do swojego stryjostwa z Doliny Hutniczej, obecnie zwanej Strążyńską. W połowie XIX wieku wybudowano w niej odlewnię żelaza, którą zarządzali krewni Mendelssohna, a miejsce przybrało nazwę Lejarni. Młody artysta dołączył do bawiącej w Dusznikach matki w towarzystwie ojca i brata. Cała rodzina spędziła w uzdrowisku kilka tygodni.

Znany już wówczas w świecie młody berlińczyk w Dusznikach stanął oko w oko z niemal dziką przyrodą. To ona i znajomość z kapelmistrzem orkiestry zdrojowej, dyrektorem szkoły i chóru - Johannem Latzelem, przyczyniły się do rozwoju młodego artysty. Obaj panowie chętnie spędzali czas w dusznickim kościele, doskonaląc grę na organach. To właśnie z inicjatywy Latzela zorganizowany został koncert Mendelssohna z orkiestrą zdrojową dla kurujących się w uzdrowisku i lazarecie żołnierzy (z biografii rodziny wynika, że młody artysta dał nie jeden a

MS

MS

MS

MS

MS

Słowiańska dusza

Eugen Indjic to artysta nietuzinkowy. Oprócz wybitnego talentu pianistycznego obdarzony jest wspaniałym poczuciem humoru, umiejętnością obserwacji świata i ludzi, a przede wszystkim otwartością.

– Świat chyba oszalał, bo pociągi we Francji są droższe niż samolot z Paryża do Pragi – żartował Eugen Indjic, gdy odbierałem go z lotniska. To jego czwarta wizyta w Dusznikach. Pierwszy recital na Międzynarodowym Festiwalu Chopinowskim pianista zagrał w 1971 roku, tuż po zdobyciu IV nagrody na Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. F. Chopina. – To dla mnie sentymentalna podróż. Bardzo ciepło wspominam polską publiczność. Jestem też pełen podziwu dla Polski za tak niesamowity postęp, jaki dokonał się tutaj w ciągu ostatnich dwudziestu lat – komplementował nasz kraj Eugen Indjic.

Indjic jest obywatelem świata. – Aktualnie mieszkam w Paryżu, urodziłem się w Belgardzie w byłej Jugostawii, a edukowałem w Nowym Jorku. Mam też dwa paszporty – mówi pianista, dla którego muzyka to całe życie. – Mój menadżer z Nowego Jorku mawia, że my artyści jesteśmy zwirowani, bo gdybyśmy całą swoją energię spoży-

kowali w biznesie, byłibyśmy milionerami – żartuje.

Pianista wspomina, że to iż gra na fortepianie, to przypadek. Kiedy miał osiem lat zobaczył w telewizji film o Chopinie z 1930 roku. Mały Eugen pokochał jego muzykę, zwłaszcza Poloneza As-dur. – Zapragnąłem zagrać kiedyś ten utwór. Na moją prośbę ojciec nabył stary fortepian i tak zaczęła się moja wielka przygoda z muzyką – wspomina pianista.

Artysta grał na wszystkich kontynentach, w większości państw świata. W Europie do tej pory nie udało mu się zagrać jedynie w Bułgarii i na Węgrzech. Jego ulubionym kompozytorem jest Chopin, choć grywa też utwory Beethovena, Schumanna, czy Brahmsa.

Duszniki na dzień dobry oczarowały Eugena Indjica i wkrótce po zameldowaniu się w hotelu pianista wyruszył na spacer po mieście. Z pewnością będzie to wizyta udana.

Maciej Schulz



Wielka ósemka

W czwartkowe popołudnie (godz. 16.00) melomanów czeka interesująca odmiana. Tym razem publiczność nie usłyszy dźwięków fortepianu ani utworów Fryderyka Chopina. Wydarzeniem rządzić będą jedynie instrumenty smyczkowe, a repertuar poświęcony zostanie osobie niezwykłego kompozytora jakim był Felix Mendelssohn.

Na scenie Dworku Chopina wspólnie zagrają dwa polskie kwartety, które od lat cieszą się opinią najlepszych zespołów kameralnych w naszym kraju i sporym uznaniem za granicą. W skład Kwartetu Prima Vista znanego m.in. ze „zgodności barwy brzmienia, doskonałe rozplanowanej dynamiki, a także idealnej równowagi we współganiu wszystkich czterech instrumentów” wchodzi: Krzysztof Bzówka (skrzypce), Józef Kolinek (skrzypce), Dariusz Kisielewski (altówka) oraz Zbigniew Krzymiński (wio-

lończela). Kolejną czwórkę – Kwartet Wilanów - która z sukcesami występuje już od ponad 40 lat tworzą: Tadeusz Gadzina (skrzypce), Paweł Łosakiewicz (skrzypce), Ryszard Duż (altówka) oraz Marian Wsiółka (wiolonczela). Zespoły wykonują dwa oktety, a oprócz repertuaru Mendelssohna utwór duńskiego kompozytora - Nielsa Wilhelma Gade (artysta fascynował się twórczością Felixa Mendelssohna).

Koncert zapowiada się ciekawie, tym bardziej, że w Dworku Chopina rzadko rozbrzmiewają dźwięki aż ośmiu instrumentów jednocześnie. W opinii Józefa Kolinka przybliżenie publiczności postaci kompozytora może stać się szansą na przedłużeniu sezonu artystycznego w Dusznikach. Być może da to początek tradycji nowego festiwalu poświęconego kolejnemu wielkiemu kompozytorowi, który odwiedził uzdrowisko. Niecierpliwie czekamy na to muzyczne wydarzenie z nadzieją, że zaszczerpi w naszych sercach miłość do twórczości Mendelssohna bliską tej, którą darzymy muzykę Fryderyka Chopina. AW



Kurs na mistrza



Przez pierwsze dni Festiwalu Kursy Mistrzowskie prowadził prof. Oleg Maisenberg; w środę kursanci wysłuchali wykładu prof. Ireny Poniatowskiej; wczoraj pałeczkę festiwalowego pedagoga przejął prof. Matti Raekallio.

Profesorowie prowadzący Kurs Mistrzowski - Oleg Maisenberg (na zdjęciu) oraz Matti Raekallio - to wybitni pedagodzy, którzy uczą młodych pianistów rozumieć muzykę. Przy wyborze tegorocznych wykładowców Dyrektor Artystyczny Międzynarodowego Festiwalu Chopinowskiego w Dusznikach Zdroju, prof. Piotr Paleczny kierował

się przede wszystkim ich wielkimi kompetencjami. Oleg Maisenberg jest pedagogiem Uniwersytetu Muzycznego w Wiedniu, a prof. Matti Raekallio pedagogiem kształcącym młodzież w Hochschule für Musik und Theater w Hanowerze oraz w słynnej Juilliard School w Nowym Jorku. – Te szczegóły są wystarczającą rekomendacją – kontynuuje Dyrektor Artystyczny Festiwalu. – Myślę, że młodzież dzięki tego typu spotkaniom może wiele skorzystać – dodaje prof. Piotr Paleczny.

W tegorocznych zajęciach bierze udział siedmiu pianistów - laureatów zeszłorocznego Konkursu im. Fryderyka Chopina w Warszawie oraz krakowskiego konkursu EPTA.

– Kursy Mistrzowskie pomagają w lepszym rozumieniu muzyki; mają na celu pobudzenie wyobraźni młodych pianistów. Uczą, jak dobrze rozplanować samodzielne ćwiczenia i tego, jak ważne jest odsłuchiwanie własnych wykonań. Pianista musi wiedzieć co robi i dlaczego tak robi. Musi ćwiczyć mądrze – mówi prof. Piotr Paleczny.

Dyrektor Artystyczny Festiwalu dodaje z zadowoleniem, że zaproszeni pedagodzy bardzo indywidualnie podchodzą do każdego z pianistów, nie ingerując w ich osobowość artystyczną.

Maciej Schulz